

MACIEJ T. RADOMSKI  
Uniwersytet Warszawski  
Instytut Historyczny

**„Włóczyz się po klasztorach, aby z mnichami grzeszyć!  
A ty codziennie ze scholarzami się kładziesz!”  
— czyli o seksualności w języku obelg  
krakowskich mieszczan w XV wieku\***

W zasadzie nie wiadomo, z jakiego powodu wybuchła cała awantura... Krótka pyskówka i mieszkańcy ulicy Szpiglarskiej stali się świadkami sąsiedzkiej bójki. Jan Kozik rzucił się na Jana piekarza. Do walki włączyły się natychmiast stara Kozikowa Małgorzata, matka Jana, wraz ze swoją synową Maszą. Na pomoc Janowi piekarzowi nadbiegła zaś jego żona, także Masza. Oprócz zadawanych rąków i wrywanych włosów w powietrzu latały też inwektywy. Piekarz z żoną nazwani parszywymi złodziejami odpowiedzieli wyzywając rodzinę Kozików od bękartów, skurwysynów i przybłędów niewiadomego pochodzenia. W tym momencie nastąpiła zapewne jakaś przerwa, może nawet kilka cichych dni. Ale znieważona rodzina piekarza nie zamierzała darować swych krzywd. Celem ataku stały się tym razem garnki i piec Kozików, które zostały doszczętnie zniszczone. Zemsta piekarza przyniosła też jedną ofiarę śmiertelną... kozikowego prosiaka, którego Jan z Maszą załukli kijami... To oczywiście doprowadziło do kolejnej otwartej konfrontacji... i znów sięgnięto do potężnych argumentów słownych — zarzucając adwersarzom rozpasanie seksualne, niewiadome pochodzenie, trudnienie się nierządem. Poczym, gdy emocje opadły, obie rodziny się pogodziły i wróciły do zgodnego sąsiedzkiego życia... przynajmniej na jakiś czas.

\*

Historię tej kłótni zarejestrowano w kilkunastu zapiskach z „Księgi wójtowskiej krakowskiej 1442–1443”<sup>1</sup>. Jest to najwcześniejsza zachowana księga z serii

---

\* Artykuł ten jest rozwinięciem referatu wygłoszonego przeze mnie na Interdyscyplinarnym Konwersatorium Humanistycznym „Ciało — pleć — seksualność” w marcu 2011 r.

<sup>1</sup> *Księga wójtowska krakowska 1442–1443. Registrum domini advocati Cracoviensis 1442–1443. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie*, wyd. M. Niwiński, K. Jelonek-Litewka,

akt wójtowskich krakowskich. Kolejne pochodzą dopiero z lat siedemdziesiątych XV stulecia i od tego czasu zachowały się już nieprzerwanie do końca XVIII w. W zasadzie akta wójtowskie nie zostały jak dotąd należycie rozpoznane i wykorzystane przez historiografię. Na ogół pomijano je jako mało znaczący materiał, będący wytworem urzędu wójtowskiego, któremu przypisywano marginalną rolę w ustroju piętnastowiecznego Krakowa<sup>2</sup>.

Tymczasem, jest to znakomite źródło do poznania niższych warstw miejskiego społeczeństwa, ich obyczajowości i życia codziennego. Urząd i samodzielny sąd wójtowski był bowiem instytucją dostępną interesantom codziennie, do której mieszczanie, zwłaszcza ci pośledniejsi, zgłaszali się w pierwszej kolejności ze swymi interesami i problemami<sup>3</sup>. W prowadzonych przez podwójciego księgach znajdują się więc zapisy dotyczące spraw niespornych: przenoszenia własności, oświadczenia zadłużenia, niektóre transakcje kupna i sprzedaży. Jednak przed sąd wójtowski trafiały również osoby toczące spory, a śladem tych spraw są zapiski odnoszące się do bójek i rzucanych przez mieszczan obelg. Wszystkie wpisy są bardzo lakoniczne i mają charakter sporządzonego przed podwójciego skrótu, przedstawiającego treść sprawy i wydane orzeczenie.

Dotyczące obelg zapiski w krakowskiej księdze wójtowskiej wskazują, jak sąd procedował w takich sprawach. Obrażony mieszczanin zgłaszał się do urzędu wójtowskiego i składał tam doniesienie na pomawiającego. Wójt wyznaczał sprawcy termin, do którego ten miał zaprzysiąc przed sądem (w obecności powoda), że rzeczywiście tak powiedział, i że jego słowa nie były prawdziwe, a następnie przyjąć wyrok. Jeżeli pozwany stawiał się i złożył przysięgę, sprawa się kończyła. Zdarzało się jednak, że sprawca się nie zjawiał lub zaprzeczał słowom pozywającego. W takich wypadkach sędzia wyznaczał rozjemców i termin, do którego powinni doprowadzić strony do zgody. Jeśli i to nie przynosiło rezultatu, najczęściej kierowano sprawę na najbliższy sąd wójtowsko-lawniczy, gdzie powoływano świadków i wydawano wyrok. Bez względu na to, jak spór się kończył, pierwotną motywacją po-

---

A. L i t e w k a, Towarzystwo miłośników i zabytków Krakowa. *Fontes Cracovienses*, 3, Kraków 1995 [dalej: *KWK*], 744–748, 755–760.

<sup>2</sup> Na podstawie materiału z akt wójtowskich powstało zaledwie kilka prac, z których przywołać należy dwie: mający przyczynkowy charakter tekst o bójkach i obelgach autorstwa H. Z a r e m s k i e j, *Krakowska księga wójtowska z roku 1442. Bójki i obelgi*, [w:] *Cracovia — Polonia — Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, Kraków 1995, s. 93–100, a także artykuł P. T y s z k i, *Ulica Szewska w Krakowie — miejsce rozboju dokonanego wiosną roku 1497*, *KHKM*, t. XLVII, 1999, zesz. 1–2, s. 103–112.

<sup>3</sup> W tym tekście nie ma miejsca, by szczegółowo rozważać kwestię organizacji i kompetencji sądu wójtowskiego, który nie został dotąd należycie opracowany w historiografii. Zagadnienie to stanowi jeden z głównych problemów przygotowywanej rozprawy doktorskiej, dlatego jego omówienie podejmę w osobnym artykule.

szkodowanego zgłaszającego się do sądu było jak najszybsze oczyszczenie swego imienia.

W średniowiecznym prawie miejskim grupa przestępstw przeciw czci obejmowała kilka rodzajów przewinień. Cześć innej osoby można było naruszyć zarówno czynem, jak słowem. Do postępków uchybiających godności zaliczano np. spoliczkowanie, czy lekkie pobicie i traktowano podobnie, jak obraźliwe gesty i inwektywy<sup>4</sup>. Prawo magdeburskie nie wyróżniało natomiast poszczególnych kategorii ataku słownego, jednakowo traktując różne jego formy. Hanna Zaremśka zauważyła, że krakowskie akta wójtowskie wskazują na odróżnianie w praktyce sądu różnych form słownej agresji<sup>5</sup>. I tak *vituperatio*, *infamia*, *defamatio* oraz lista konkretnych obelg często występują w opisie jednej sprawy jako oddzielne przewiny<sup>6</sup>. Lakoniczność zapisów uniemożliwia jednak stwierdzenie, co dokładnie kryło się pod stosowanymi terminami i jakie były między nimi różnice. Za obelgę uznawano zarówno nazwanie kogoś ogólnym, obraźliwym epitetem na przykład złodziej, bękart, dziwka, jak pomówienie o dokonanie konkretnego czynu — kradzieży garnka lub cudzołóstwa z żoną sąsiada. Wszystkie przestępstwa przeciw czci nosły wedle prawa takie same konsekwencje, czyli wypłacenie grzywny i mulkty oraz nałożenie obowiązku odwołania wypowiedzianych słów i przeproszenia poszkodowanego<sup>7</sup>.

Wśród obelg, które treścią odwoływały się do sfery seksualności, można wyróżnić kilka grup stosowanych epitetów. Najpowszechniejsze były wyzwiska związane z prostytutką. W siedemnastu przypadkach na sto ofiara słyszała, że jest prostytutką. Podwójci redagując wpis do księgi notował wtedy łaciński termin *meretrix*. Z pewnością mieszczanie nie używali jednak tego wyrazu w swych kłótniach, wątpliwe nawet by używali łagodnych odpowiedników z języków wernakularnych — podobnych jakościowo dzisiejszemu odbiorowi słowa prostytutka<sup>8</sup>. Obelgi nie musiały mieć postaci bezpośredniego epitetu (*tu es meretrix*), pozostając równie obraźliwymi. Podczas pyskówki dwóch krakowianek, jedna z nich usłyszała, że *powinna przebywać tam, gdzie zwykle przebywają ladacznice*<sup>9</sup>. To dość charakterystyczny mechanizm obrazy. Innej mieszczce powiedziano, że mieszka w domu, gdzie mają w zwyczaju bawić prostytutki<sup>10</sup>. Niejaka Grapparowa, o której jeszcze będzie mowa, wysyłała swoją sąsiadkę do Zabłockiej — czyli, jak się wy-

<sup>4</sup> W. Maisel, *Miejskie prawo karne*, [w:] *Historia państwa i prawa*, t. II, red. J. Bardach, Warszawa–Toruń 1966, s. 353; H. Zaremśka, op. cit., s. 95.

<sup>5</sup> H. Zaremśka, op. cit., s. 95–96.

<sup>6</sup> Vide np.: *KWK*, 707, 708, 851.

<sup>7</sup> W. Maisel, op. cit., s. 353.

<sup>8</sup> Przykłady stosowania polskich inwektyw i wulgaryzmów można znaleźć m.in. w rotach sądowych z XIV i XV w. z terenów Wielkopolski. Potwierdzają one użycie epitetu „kurwa” dla określenia kobiety wątpliwej kondyty, vide: *Wielkopolskie rotty sądowe z XIV–XV wieku*, red. H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz, t. I–V, Warszawa 1959–1981.

<sup>9</sup> *KWK*, 764; *deberet manere, ubi solent manere meretrices*.

<sup>10</sup> *KWK*, 1135.

daje, do powszechnie znanego lupanaru. Natomiast dzieci pewnej Kachny wedle niejakiego Hampelina z rynku „powinny drzeć szaty u prostytutki”<sup>11</sup>. Najczęściej jednak mówiono po prostu, że ktoś „żyje niegodnie” — *inhoneste vivit*, czyli utrzymuje się z prostytucji. Podwójci użył takiego terminu w przypadku 28% wszystkich obelg.

W jednej piątej zarejestrowanych przypadków lżenia mieszczanie nazywali swych sąsiadów cudzołóżnikami. Przy tym jedynie w kilku sprawach pojawiło się konkretne oskarżenie. Na przykład Dorota żona Stana Magerlena w gniewie powiedziała, że Cloze z Będzina zrobił dziecko swej służącej, a jego dzieciom, że je wszystkie spłodził ze służkami<sup>12</sup>. Wspomniana Grapparowa oskarżyła zaś Agnieszkę, swoją sąsiadkę z ulicy Sławkowskiej, że po pierwsze zległa z jej mężem. Po drugie, że jest *wlgariter czarowniczką* wobec jej syna, czyli miała posłużyć się magią dla uwiedzenia chłopaka, na zakończenie odesłała jeszcze sąsiadkę do domu publicznego<sup>13</sup>. Znacznie częściej jednak mieszczanie używali epitetów lub w sposób ogólny charakteryzowali zachowanie obrażanych. I tak Jan piekarz usłyszał od Helszki, że jest po prostu cudzołóżnik — *addadulter*<sup>14</sup>. Kachna Grifniczka powiedziała pewnej Agnieszce, że „włóczy się do mnichów, aby źle z nimi czynić”<sup>15</sup>. Z kolei Apolonia została pomówiona przez Annę, że się codziennie ze scholarzami kładzie<sup>16</sup>.

Podobny charakter miały zarzuty o posiadanie nieprawych dzieci, które w zasadzie były tożsame z pomówieniem o cudzołóstwo lub seks przedmałżeński (*fornicatio*). I tak pewien Stefan usłyszał od Małgorzaty z rynku, że nigdy nie spłodził prawego dziecka<sup>17</sup>. Helszka z ulicy Grodzkiej powiedziała zaś szewcowej Dorocie, że ma same *inhonesti pueri*. W kilku przypadkach podwójci wyjątkowo wskazał użycie konkretnego terminu z języka wernakularnego — mianowicie *bancharth*<sup>18</sup>. I tak łącznie obelgi odnoszące się bezpośrednio do seksu pozamałżeńskiego stanowiły prawie jedną trzecią wszystkich odnotowanych przypadków zniesławienia o charakterze seksualnym.

Ostatnia grupa obelg (około 25%) nie dotyczyła niewłaściwych zachowań seksualnych samych obrażanych lecz ich rodziców. Najczęściej mówiono po prostu o nieprawym urodzeniu — *non de bona natione* lub że osoba nie jest godna by przebywać między prawymi ludźmi — *inter probis hominibus*<sup>19</sup>. Zdecydowanie rzadziej zarzucano, że któreś z rodziców (przeważnie ojciec) dopuściło się cudzo-

<sup>11</sup> KWK, 181; *quod pueri eius debent lecerare [!] vestimenta apud meretricem*.

<sup>12</sup> KWK, 1102.

<sup>13</sup> KWK, 801.

<sup>14</sup> KWK, 754.

<sup>15</sup> KWK, 1335; *ambularet ad monachos et male faceret cum eis*.

<sup>16</sup> KWK, 632.

<sup>17</sup> KWK, 53.

<sup>18</sup> Np.: KWK, 1236.

<sup>19</sup> KWK, 185, 307, 347, 402, 557, 678, 734, 748, 757, 851, 1335.

łóstwa. Jedynie w dwóch przypadkach nazwano pokrzywdzonego dzieckiem prostytutki<sup>20</sup>.

Antropolodzy i socjolingwiści zauważyli, że jedną z głównych funkcji inwektyw, plotek i zniesławień stosowanych przez małą grupę, zwłaszcza sąsiedzką, jest kontrola i dyscyplinowanie poszczególnych jej członków<sup>21</sup>. Treść i sposób budowania obelg jest więc odbiciem systemu wartości przyjętego i obowiązującego w danej społeczności<sup>22</sup>. Chociaż inwektywy związane ze sferą seksualności, którymi posługiwali się krakowscy mieszczaństwo w połowie XV w., były dość zróżnicowane, każdorazowo zarzucano ofierze zachowanie naruszające regułę dopuszczalności współżycia seksualnego wyłącznie w małżeństwie. W najbardziej oczywisty sposób łamało ją cudzołóstwo i seks przedmałżeński, których efektem były nieślubne dzieci. Również prostytutka była w pewien sposób postrzegana, jako zagrożenie dla małżeństwa, choć bardziej akceptowalna od zdrady.

Regułę wierności małżeńskiej propagował oczywiście Kościół, ale w społeczności mieszczaństwa miała ona również znaczenie praktyczne i była jedną z podstawowych zasad organizujących życie społeczne późnośredniowiecznego miasta. Seks uprawiany wyłącznie w związku małżeńskim gwarantował bowiem posiadanie

<sup>20</sup> KWK, 436, 1349.

<sup>21</sup> Badania antropologiczne i socjolingwistyczne nad znaczeniem obelg, zniesławienia i plotek w funkcjonowaniu małych społeczności były prowadzone na świecie od lat sześćdziesiątych XX w. W nauce polskiej pracą odnoszącą się do tej tematyki jest artykuł M. Sarnowskiego (*O klótni, bójkach i charakterze agresywności obelg*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Slavica Wratislaviensis”, 112, 2001, s. 93–102), ale odsyłam przede wszystkim do prac obcojęzycznych: M. Ingram, *Church Courts, Sex and Marriage in England, 1570–1640*, Cambridge 1987; L. Gowing, *Domestic Dangers: Women, Words and Sex in Early Modern London*, Oxford 1996; M. McIntosh, *Controlling Misbehavior in England, 1370–1600*, Cambridge 1998 (rozdz. 8); D. Handelman, *Gossip in Encounters: The Transmission of Information in a Bounded Social Setting*, „Man. New Series”, t. VIII, 1973, zesz. 2, s. 210–227; D. Garrioch, *Verbal Insults in Eighteenth-century Paris*, [w:] *The Social History of Language*, red. P. Burke, R. Porter, Cambridge–New York–New Rochelle–Melbourne–Sydney 1987, s. 104–119; D. R. Lesnick, *Insults and threats in medieval Todi*, „Journal of Medieval History”, t. XVII, 1991, s. 71–91; C. A. Bowler, *Carted Whores and White Shrouded Apologies: Slander in the County Courts of Seventeenth-Century Virginia*, „The Virginia Magazine of History and Biography”, t. LXXXV, 1977, zesz. 4, s. 411–426; B. Shoemaker, *The Decline of Public Insult in London 1660–1800*, „Past & Present”, t. CLXIX, 2000, s. 97–131; M. B. Norton, *Gender and Defamation in Seventeenth-Century Maryland*, „The William and Mary Quarterly. Third Series”, t. XLIV, 1987, zesz. 1, s. 3–39; Ph. R. Schofield, *Peasants and the Manor Court: Gossip and Litigation in a Suffolk Village at the Close of the Thirteenth Century*, „Past & Present”, t. CLIX, 1998, s. 3–42; P. J. Wilson, *Filcher of Good Names: An Enquiry Into Anthropology and Gossip*, „Man. New Series”, t. IX, 1974, zesz. 1, s. 93–102; P. N. Moogk, „*Thieving Buggers*” and „*Stupid Sluts*”: *Insults and Popular Culture in New France*, „The William and Mary Quarterly. Third Series”, t. XXXVI, 1979, zesz. 4, s. 524–547; R. J. Coombe, *Contesting the Self: Negotiating Subjectivities in Nineteenth-Century Ontario Defamation Trials*, „Studies in Law, Politics and Society”, t. IX, 1991, s. 17–23.

<sup>22</sup> D. R. Lesnick, op. cit., s. 72; D. Garrioch, op. cit., s. 104–105.

prawego potomstwa. To z kolei było podstawą systemu dziedziczenia opartego na prawie miejskim, w którym testament odgrywał rolę wyłącznie pomocniczą i nie mógł stać w sprzeczności z kanonem prawa magdeburskiego. Dziedziczenie odbywało się zawsze wedle ustalonego schematu. Dobre i prawe pochodzenie miało dla mieszczan także niebagatelne znaczenie w ustalaniu pozycji społecznej. Było jednym z koniecznych warunków nabycia prawa miejskiego. Świadczą o tym listy urodzajne wystawiane tym członkom stanu mieszczańskiego, którzy postanowili przeprowadzić się do innego miasta i nabyć w nim pełnię praw obywatelskich. Pomijam już wątek małżeństwa jako jednego ze sposobów zawierania umów handlowych i gwarantowania wspólnoty interesów, ponieważ dotyczy on przede wszystkim wyższych warstw społecznych, których przedstawiciele nie spotyka się wśród pomawiających i pomawianych.

Interesujące w tym kontekście są także sposoby, którymi posługiwano się w celu wzmocnienia rzucanej obelgi. Poszkodowanych pomawiano więc o kontakty seksualne z osobami stanu duchownego, najczęściej z mnichami. Powyżej przywołałem już kilka takich przykładów. W tych przypadkach obrażony miałby być winny nie tylko naruszenia zasady wierności małżeńskiej, przez co narażał siebie i innych członków społeczności na pojawienie się nielegalnych dzieci, zaburzających porządek społeczny. Dodatkową przewiną byłoby doprowadzenie do utraty czystości przez mnicha, złamanie ślubów duchownych i podwójna obraza Boga (przez zdradę małżeńską i przez pohańbienie sługi Bożego)<sup>23</sup>. Warto zauważyć, że takie obelgi w swej treści odwoływały się do stereotypowych zarzutów i inwektyw bardzo często formułowanych pod adresem zakonników przez wszelkich krytyków kondycji Kościoła katolickiego (niezależnie od miejsca i epoki).

Zaskakuje zupełny brak obelg odnoszących się do sprawności seksualnej (zarzut impotencji), czy do seksu niezgodnego z naturą, przede wszystkim kontaktów homoseksualnych. W tym ostatnim przypadku bardzo surowe kary za sodomie i konieczność szczególnie trudnego dowodzenia w sądzie winy (bądź niewinności) mogły zniechęcać zarówno do podejmowania akcji przeciw zniesławiającemu, jak w ogóle posługiwania się takimi inwektywami<sup>24</sup>.

Wśród ataków słownych obelgi seksualne zajmowały drugą pozycję pod względem częstotliwości stosowania (55 spraw). Mieszczanie częściej wyzywali się tylko od złodziei i pomawiali o popełnienie kradzieży (59 przypadków). Jednak należy pamiętać, że liczby te dotyczą wyłącznie spraw wniesionych do sądu wójtowskiego.

<sup>23</sup> D. R. Lesnick, op. cit., s. 71–72.

<sup>24</sup> R. B. Shoemaker (op. cit., s. 115) w swym studium poświęconym stopniowemu zanikaniu zjawiska powszechnych procesów o zniesławienie w Londynie w XVIII w. zwrócił uwagę, że w przypadku pomówień o homoseksualizm nie zaobserwowano spadku liczby skarg wnoszonych do sądów. Autor argumentował, że takie oskarżenia mogły skutkować zbyt poważnymi konsekwencjami, by obrażony mężczyzna mógł nie reagować.



Dbałość mieszczan o oczyszczenie się z niesławnego miana złodzieja nie dziwi tym bardziej, że najczęściej pomawiano o dokonanie konkretnej kradzieży (około 60% przypadków). Występki przeciw mieniu, będące wówczas najpowszechniejszymi przewinami, karano zaś bardzo surowo. Już za jednorazową i stosunkowo niewielką kradzież wedle prawa mogła grozić sprawcy śmierć<sup>25</sup>. Wprawdzie moje wcześniejsze badania nad przestępczością Krakowa wykazały, że praktyka karania była łagodniejsza, niż przepisy prawa magdeburskiego i dość często złodziei skazywano na banicję, jednak w większości przypadków przywłaszczenie cudzego mienia skutkowało marginalizacją i trwałym wykluczeniem sprawcy ze społeczności<sup>26</sup>. Wnioskować więc można, że to surowa norma prawna i jej konsekwencje motywowały krakowskich mieszczan do wnoszenia spraw o pomówienie o kradzież przed oblicze sądu miejskiego.

Analogiczne traktowanie spraw o obrazę seksualną budzi jednak wiele zastrzeżeń. Znany szesnastowieczny jurysta Bartłomiej Groicki (mający praktykę w sądzie wyższym prawa niemieckiego na Zamku krakowskim), który zebrał, przetłumaczył, zredagował i wydał przepisy prawa magdeburskiego tak pisał w jednym ze swych dzieł:

Cudzołstwo iże występek jest barzo szkodliwy, złączenie małżeńskie targający, nad które żadne inne złączenie Panu Bogu nie jest wdzięczniejsze; ani ku ziednaniu przyjacielstwa, żadnej drogi nie jest snadniejszej, jako małżeństwo święte. Które pożytki ponieważ się przez cudzołstwo porą, a wiele złego z cudzołstwa płynie: przeto Pan Bóg w Starym Zakonie cudzołożniki i cudzołożnice śmiercią karać rozkazał [...] [cytat z powtórzonego prawa — M. T. R.] Ku któremu karaniu Bożemu ludzie nauczeni w prawie przyklaniając się, ustawili też cudzołożniki mieczem karać, nie mniej dla niezliczonych złych rzeczy, które stąd pochodzą to jest krzywprzysięstwa, fałszywe świadectwa, gwałty, krzywdy, zdradliwe oszukiwania prawdziwych dziedziców, porubstwa, nierządy i innych wiele złych rzeczy; jako też i dla samego tego sprosnego przed Panem Bogiem uczynku. Wszakże dzisiejszych czasów u wielu przelożonych cudzołstwo jest za małe przewinienie dlatego, że się spospolitowało. I wielu ich snadź jest, którzy ie bezpiecznie popelniają, krom żadnego naruszenia sumienia swego i krom żadnej karności. [...] Wszakże takie okrutne karanie cudzołożników duchowne i miejskie sądy prawo niejako uśmierzyło, iż wedle duchownego prawa cudzołożniki albo ze Zboru wiernych wyłączają albo rozwodzą. I wedle prawa miejskiego głodem, wygnaniem, z pospółstwa wyłączeniem, tych zwłaszcza, którzy są ubodzy; a bogatsze wina pieniądze albo innym karaniem<sup>27</sup>.

<sup>25</sup> M. T. R a d o m s k i, *Ipsa civitas habundat furibus... Przystępcy i przestępczość w późnośrednio-wiecznym Krakowie*, [w:] *Coram iudicio. Studia z dziejów kultury prawnej w miastach późnośrednio-wiecznej Polski*, red. A. B a r t o s z e w i c z, „Fasciculi Historici Novi” [w druku].

<sup>26</sup> Ibidem; tam też o skutkach marginalizacji.

<sup>27</sup> B. G r o i c k i, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*, wyd. K. K o r a n y i, Warszawa 1953, s. 142–145.

Opinia Groickiego odzwierciedla omówione przeze mnie wyżej przekonanie, że małżeństwo było jedną z podstaw miejskiego systemu społecznego. Pochodzący ze stanu mieszczańskiego (urodzony, żyjący i pracujący w Krakowie) szesnastowieczny jurysta upatrywał w cudzołóstwie źródła wielu innych występków. Przede wszystkim jednak biegły prawnik wskazał na tendencję do pobłażania cudzołożnikom. Moje badania nad krakowską przestępczością potwierdziły taką praktykę już dla drugiej połowy XIV w. W większości zarejestrowanych wtedy przypadków cudzołóstwa (*Liber proscriptio num*) oskarżeni zostali uwolnieni, a najsurowszą orzeczoną karą było wygnanie<sup>28</sup>. Również prostytucja była prawnie dopuszczona. Ostatnie szersze działania władz miejskich przeciw prostytutkom podjęto w końcu XIV w., gdy zlikwidowano trzy domy publiczne, mieszczące się na krakowskim Gródku, co oczywiście nie doprowadziło do wyeliminowania tego procederu<sup>29</sup>. Wydaje się więc, że trudno upatrywać w strachu przed osądzeniem i skazaniem głównego czynnika skłaniającego do zgłaszania do sądu przypadków obelg seksualnych. Tym bardziej, że na ogół nie miały one charakteru pomówień o konkretne występkę, tj. o cudzołóstwo ze wskazaniem obu współżyjących osób.

Można stąd wnioskować, że to norma społeczna, a nie prawna, determinowała działania mieszczan. O jej sile świadczą zaś same obelgi seksualne, będące odwzoremowaniem systemu obowiązujących wartości. Warto jeszcze zauważyć, że obelgi te były dla mieszczan pomocne w ekspresji emocji bez względu na to, o co toczył się spór. Rzucano nimi w kłótniach o niewypłacony czynsz, o sprzedaż wadliwego produktu. Chętnie dodawano je do posądzeń o kradzież, czy oszustwo. Jako dodatkowa obraza pojawiły się w 50% przypadków, wymieniane wtedy na drugim i dalszych miejscach. I to wyróżnia je ze zdecydowanie na tle innych form ataków słownych.

Na tę popularność i uniwersalność obelg seksualnych mogło paradoksalnie wpływać osłabienie normy prawnej. Skutkiem zaś łagodniejszej praktyki karania czynów, łamiących jedną z fundamentalnych zasad życia miejskiej społeczności, było wzmocnienie normy społecznej. Dla pomówionych perspektywa utraty dobrego imienia była silniejsza, niż groźba procesu karnego. Zła sława mogła skutkować faktycznym, choć prawnie nieegzekwowanym wykluczeniem społecznym.

---

<sup>28</sup> M. Radomski, op. cit., s. 66n. Należy jednak pamiętać, że *Liber proscriptio num* nie była typową księgą kryminalną, a krakowskie kata z tego okresu nie zachowały się. Stąd nie można z całą pewnością stwierdzić, czy względem cudzołożników w ogóle nie orzekano kary śmierci. Niemniej spośród zapisek proskrypcyjnych nie znalazł się ani jeden przypadek ułaskawienia cudzołożnika skazanego na śmierć, natomiast amnestie wobec skazywanych na wygnanie potwierdzają zasądzanie takich wyroków.

<sup>29</sup> Krakowska rada miejska zamówiła nawet ekspertyzę w sprawie prostytutek u dominikanina Jana Falkenberga. Vide J. Fijałek, *Dwaj dominikanie krakowscy: Jan Biskupiec i Jan Falkenberg. W pięćsetną rocznicę odwołania satyry antypolskiej Falkenberga w Rzymie w 1424 r.*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera*, Lwów 1925, t. I, s. 300–301.



Niestety niewiele można powiedzieć o bohaterach spraw o obrazę i zniesławienie. Na dokładniejszą charakterystykę nie pozwala zarówno lakoniczna treść zapisek, jak niemożność porównania analizowanego materiału z innymi źródłami. Przeważnie znane są imiona pozywających i pozywanych. Dla współczesnego badacza ogromną trudność stanowi nagromadzenie najpopularniejszych imion — Jan, Piotr, Katarzyna *etc.* Na przykład w całej analizowanej księdze występuje 130 kobiet imieniem Katarzyna, które nie są dookreślone w żaden sposób. Pewną wskazówką jest miejsce zamieszkania w obrębie Krakowa, możliwe do ustalenia dzięki topograficznej zasadzie prowadzenia księgi, ale przy braku innych danych jest to informacja mówiąca niewiele. Tylko w nielicznych przypadkach podwójci odnotowywał zawód stojącego przed sądem. Nie zawsze też pojawiała się jakaś informacja o rodzinie, która byłaby dość istotna w przypadku kobiet. Ryzykowne wydaje się przyjmowanie założenia, że nieuwzględnienie w zapisce imienia męża świadczyło, że dana kobieta była stanu wolnego. Uwzględniając te wszystkie przeszkody, tylko bardzo ogólnie można określić społeczne pochodzenie bohaterów omawianych spraw. Zapewne wywodzili się z niższych warstw społeczności miejskiej. Wśród tych z określoną przynależnością zawodową pojawiło się kilku szewców, piekarzy, krawców, kramarzy i łaziebników. Wielu klientów sądu wójtowskiego zaliczało się z pewnością do grona służby. Bez wątplenia jednak stojący naprzeciw siebie w sądzie byli sąsiadami. Większość z nich żyła obok siebie (nie rzadko w jednym domu) i widywała się codziennie, a przyczyną utarczek słownych były zwykle drobne konflikty sąsiedzkie.

Pamiętając o przedstawionych wyżej zastrzeżeniach, można przeanalizować grupę pomówionych i pomawiających właściwie tylko pod względem jednego, niebudzącego wątpliwości kryterium — płci. Analiza taka przynosi bardzo interesujące rezultaty, które warto przedstawić w szerszej perspektywie z wykorzystaniem kategorii *gender*.

Zdecydowaną większość, blisko dwie trzecie osób rzucających obelgi seksualne, stanowiły kobiety. Jest to jednak tylko nieznacznie większy odsetek, niż w przypadku pomówień o kradzież (63%), czy też ogólnie wszystkich spraw o zniesławienie (64%). Prowadzi to do konstatacji, że lżenie, a zwłaszcza wyzywanie na tle seksualnym, było przewiną typowo kobiecą. Potwierdzają to wyniki badań dla innych miast i regionów Europy późnośredniowiecznej. Lawrence R. P o o s zauważył taką prawidłowość, badając sprawy obelg seksualnych i pomówień o przestępstwa cudzołóstwa i gwałtu w angielskich lokalnych sądach kościelnych, sądach manorialnych i miejskich<sup>30</sup>. Każdorazowo badane grupy miały charakter niewielkich społeczności, a słowne ataki towarzyszyły sporom toczonym we wspólnotach sąsiedzkich. Te wnioski zgadzają się także z wynikami studiów nad *scolding* — rozsiewaniem zniesławiających plotek. Autorzy prac syntetycznych

<sup>30</sup> L. R. P o o s, *Sex, lies and the Church courts of pre-reformation England*, „Journal of Interdisciplinary History”, t. XXV, 1995, zes. 4, s. 586.

zauważyli, że jest to występek silnie sfeminizowany, w dodatku zgodny z kulturowym postrzeganiem kobiet, ich ról społecznych, a przede wszystkim przypisywanych im wad<sup>31</sup>. Stereotyp kobiety–plotkarki o złośliwym i jadowitym języku był zawsze silnie obecny w kręgu judeo–chrześcijańskim i udokumentowany już w Biblii<sup>32</sup>.

Jeszcze ciekawsze obserwacje płyną z analizy kryterium płci w grupie osób pomówionych. W wypadku obelg seksualnych kobiety stanowiły blisko 80% pokrzywdzonych. To zdecydowanie więcej, niż w sprawach pomówienia o kradzież (57%) i ogólnie wszystkich przypadków lżenia (65%). Źródeł tej dysproporcji szukać należy ponownie w kulturowo uwarunkowanej roli kobiety w społeczeństwie miejskim. Poos stwierdził, pisząc o obelgach w sądach angielskich, że pozycja i reputacja kobiety w społeczności zależała przede wszystkim od seksualnego aspektu jej roli w procesie dystrybucji dóbr, zwłaszcza dziedziczenia<sup>33</sup>. Natomiast najważniejsze elementy ówczesnego wizerunku mężczyzny to: uczciwość, sumienność, pracowitość. W rezultacie kobiety były zdecydowanie bardziej podatne na obelgi seksualne, i to nimi posługiwano się przede wszystkim, chcąc je obrazić. Stąd wynika tak duża liczba wyzwisk odnoszących się do prostytutki — jednego z głównych zachowań łamiących normy seksualne, które ówczesnie było ściśle związane (przynajmniej w powszechnej świadomości) z kobietami. Warto zauważyć, że na takie epitety narażone były zwykle kobiety żyjące samodzielnie, wywodzące się z niższych warstw społecznych, zwłaszcza służące, szynkarki, służki łaźiebne *etc.*

Zestawiając statystyczne analizy grup pozywających i pozwanych można zaobserwować, że najczęściej kobiety pomawiały inne kobiety, wybierając obelgi o charakterze seksualnym. Tylko w czterech przypadkach mężczyźni wyzywali na tle seksualnym innych mężczyzn z tym, że aż trzykrotnie pozwani zostali razem ze swymi żonami, córkami, a nawet służącymi — tak więc użycie takich obelg mogło wynikać z obecności kobiet. Ponadto, jak pokazałem wyżej, mężczyźni wyzywali zdecydowanie rzadziej, a gdy już to robili, ich ofiarą padały głównie kobiety. Wydaje się, że dla mężczyzn w ogóle charakterystyczne były inne sposoby pozbawiania czci i rozwiązywania konfliktów (np. bójki). Na przewagę kobiet wśród sprawców i ofiar obelg zanotowanych w krakowskiej księdze wójtowskiej wpływał zapewne jeszcze jeden czynnik — spory, którym towarzyszyły ataki słowne, wybuchały najczęściej między osobami tej samej płci.

<sup>31</sup> S. Bradsley, *Venomous tongues: Speech and gender in Late Medieval England*, Philadelphia 2006, passim; K. Jones, *Gender and petty crime in Late Medieval England. The Local courts in Kent, 1460–1560*, Woodbridge 2006, passim; vide też: C. A. Bowler, op. cit.; B. Shoemaker, op. cit.; M. B. Norton, op. cit.; Ph. R. Schofield, op. cit.; P. J. Wilson, op. cit.

<sup>32</sup> K. M. Phillips, *The invention of the scold*, „History Workshop Journal”, t. LXVI, 2008, s. 600.

<sup>33</sup> L. R. Poos, op. cit., s. 600.

Na koniec należy zaznaczyć, że proporcje mężczyzn i kobiet pomawiających i pomawianych o obelgi seksualne oraz treść tych obelg są bardzo zbliżone na różnych badanych obszarach: w późnośredniowiecznym Krakowie, średniowiecznym Todi w północnych Włoszech, późnośredniowiecznej i wczesnonowożytnej Anglii, siedemnastowiecznym Maryland, czy dziewiętnastowiecznej prowincji Ontario<sup>34</sup>.

Analiza krakowskich akt wójtowskich pokazuje, że obelgi seksualne miały najbardziej uniwersalny charakter ze wszystkich rodzajów inwektyw i nie były zależne od podłoża toczonego sporu. Wpływało to na dużą częstotliwość ich stosowania. Używane były najczęściej przez jedne kobiety wobec innych, co wynikało z faktu, że szacunek, prestiż oraz pozycja społeczna niewiast w dużej mierze były związane z normami seksualnymi. Przedstawione wyżej refleksje powinny być impulsem do podjęcia podobnych kwerend i analiz w kolejnych księgach wójtowskich, które obejmą źródła z możliwe długiego czasu. Dałoby to możliwość prześledzenia przemian norm społecznych i zweryfikowania hipotezy o ich odwrotnie proporcjonalnym związku z normami prawnymi.

---

<sup>34</sup> Vide przypis 21 i 31.

